

Nasza Biebrza



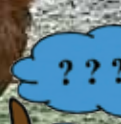
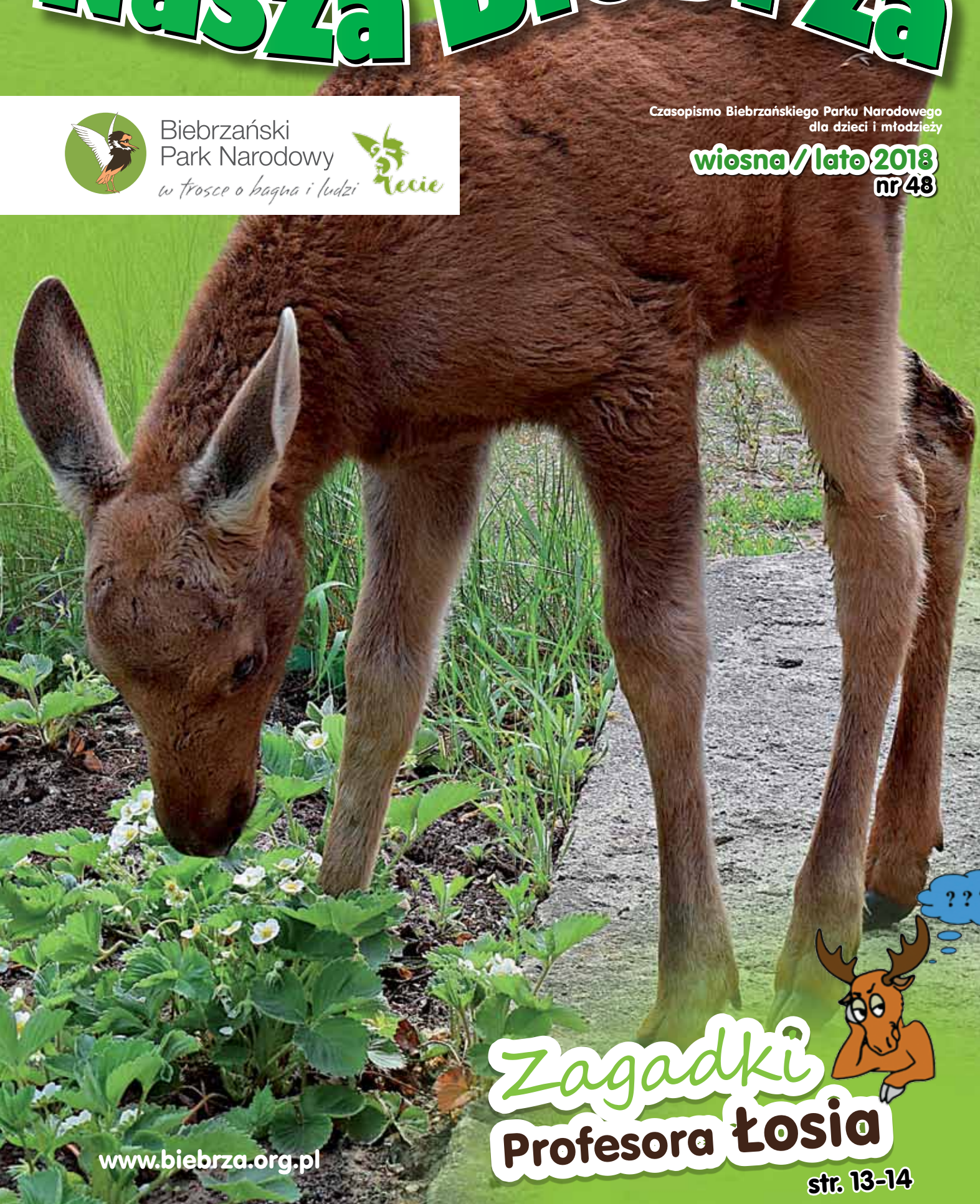
Biebrzański
Park Narodowy

w trosce o bagna i ludzi



Czasopismo Biebrzańskiego Parku Narodowego
dla dzieci i młodzieży

wiosna / lato 2018
nr 48



Zagadki
Profesora Łosia

www.biebrza.org.pl

str. 13-14

Zapylanie przed śniadaniem, kto i gdzie lata?

paski trochę pogrubiają ale pozwalają się odróżnić

Co robią pszczoły?

Pszczoły, wzór pracowitości, zbierają pyłek i nektar, który przerabiają na miód. Po co to robią? Kubuś Puchatek twierdził, że po to, by on go jadł... prawda jest jednak taka, iż zbierają pożywienie i robią z niego zapasy. Trochę przy okazji, pszczoły zapylają rośliny. Co to znaczy? Aby powstały nasiona lub smaczne owoce z nasionami w środku, pyłek z jednego kwiatu musi pokonać drogę na kolejny kwiat. Dużo roślin wykorzystuje do tego celu wiatr, część zatrudniła owady.

Tak zaczyna się historia współpracy pszczół i roślin... Pszczoły to duża grupa owadów, należy do niej 6 rodzin. Nie wszystkie gatunki tworzą duże rodzinne grupy, nawet te występujące gromadnie robią to na kilka różnych sposobów.

Widywana na co dzień pszczoła miodna jest hodowana, ma zatem łatwiej niż pozostałe, dziko żyjące, podobne gatunki. Społeczność roju, licząca do kilkudziesięciu tysięcy osobników, podzielona jest na kasty. Królowa za pomocą języka zapachów rządzi rzeszą robotnic, czyli własnymi dziećmi. Wszystkie robotnice są siostrami. Razem opiekują się gniazdem i kró-

lową. Bronią domu aż po śmierć. Żądło pszczoły jest opatrzone zadziorkami i zostaje w ciele napastnika wraz ze zbiorniczkiem zawierającym jad. Co roku w gnieździe pojawiają się nowe królowe i „księżęta” - trutnie. Czasem dochodzi do zmiany władczyni w trakcie buntu lub część roju wylatuje w poszukiwaniu nowej siedziby...

Trzmiele także tworzą grupę rodzinną, ale dużo mniejszą niż pszczoły miodne, do kilkuset osobników. Mają królową, ale żyją bardziej na luzie i tylko przez jeden sezon. Funkcje w gnieździe zależą, tak jak u pszczół, od wieku osobnika. Trzmiel wyjątkowo używa żądła, może za to użądlić kilka razy – żądło ma gładkie. Kod kreskowy odróżnia produkty w sklepie, trzmiel używają „kodu paskowego”. Gatunek trzmiela można rozpoznać po kolorze i umiejscowieniu na ciele pasków włosków. Późnym latem w gnieździe pojawiają się młode królowe i trutnie, a rodzinne gniazdo zamiera... Po lotach godowych królowe zakopują się w luźnej ziemi, piasku lub ściółce. Wychodzą z zimowych kryjówek na początku maja – duże, puszyste, z wypięłgnowanym futerkiem. Latają powoli przy ziemi szukając miejsca na gniazdo. W pojedynkę zbudują pierwsze komórki i wychowają rój pracownic.

Najprostsze zasady rządzą światem pszczół samotnic - porobnic, smuklików, pszczolinek i pszczół gnieździących się w piaskowych norach lub w pustych łożyskach roślin. Wiosną młoda matka zakłada gniazdo i wychowuje jedno pokolenie córek. Mimo iż tworzą kolonie sąsiadujących nerek, nie są to owady społeczne. Pojedyncza młoda matka zakłada gniazdo w wydrążonej w piasku lub glinie jamce,

w suchej pustej łożysce lub w korytarzu innego owada w drewnie. Będzie aktywna tylko przez kilka wiosennych miesięcy. Jej dzieci wylecą na świat dopiero w przyszłym roku.

Czy wszystkie pszczoły są tak samo pracowite?

Nie tylko pszczoły zapylają, ale skupimy się właśnie na nich. Pszczoły miodne latają tylko do najbliższego, najobfitszego źródła pokarmu, aż się wyczerpie. Informacje o kierunku, ilości i rodzaju pokarmu przekazują sobie tańcząc i częstując się znalezionym nektarem. Resztą zajmują się inni... Gdyby zniknęły pozostałe gatunki dzikich zapylaczy świat roślin skurczyłby się do gatunków najpowszechniejszych i tych obficie częstujących owady nektarem. Trzmiele latają, kiedy jeszcze poranny chłód zatrzymuje pszczoły w ulu. Nie obgadują kwiatów, zapylają wszystkie jakie napotkają. Pszczoły samotnice także oblatują wszystkie dzikie kwiaty w okolicy gniazda. Gnieźdzą się tam gdzie same przyszły na świat. Niektóre pszczolinki i kwiaty np. storczyki mają bardzo bliskie relacje. Mogą być zapylone tylko przez jeden gatunek owada. Zadbajmy więc o to żeby nie zabrakło kwiatów dla różnorodnych i różnokolorowych bzyczących zapylaczy. Zostawmy trochę dzikich ziół w kącie ogrodu, koszenie trawnika też może poczekać aż przekwitną stokrotki. Można założyć specjalne miejsce na gniazda samotnych pszczół lub trzmieli. Na pewno się odwdzięczą.

Tekst oraz fotografie:
Bogdan Browarski, BbPN



uwaga
- teren
budowy!

trzmiel
kamiennik
często zakłada
gniazdo wśród
kamieni na
miedzy

Wiosna z drozdami nadchodzi

Wiosna działa na wszystkie nasze zmysły swymi zapachami, promieniami słońca, kolorami i odgłosami. Jednym z najważniejszych elementów tych corocznych doznań są ptasie śpiewy, co trafnie podkreśla jedno z ludowych porzekadeł: „Jak drozdy śpiewają na wierzchołkach drzew, wiosna wnet”.

W Biebrzańskim Parku Narodowym mamy akurat całkiem spory zestaw gatunków drozdów, bo obok pospolitego śpiewaka i kosa, spotkamy dużego paszkota i kwiczoła, ale też rzadkiego drożdżika. Gatunki te nie różnią się jedynie wyglądem. Budują zupełnie inne gniazda, wybierają różne środowiska, ale co ważne, również śpiewają inaczej. Śpiewaka wyróżniają powtarzane frazy, kosa fletowe zawołania, paszkota donośne, urywane pieśni, drożdżika zaś opadające ćwierkania. Chyba najmniej miły dla ucha jest śpiew kwiczoła, który generalnie jest bardzo hałaśliwym drozdem, co wynika zapewne z jego towarzyskości. Jako jedyny gniazduje w koloniach. Z drozdów lęgowych w Polsce nie zobaczymy u nas jedynie drozda obrożnego z białym śliniakiem, który jest typowym gatunkiem górskim, choć wyjątkowo zalatuje do nas w okresie przelotów.

Człowiek, który jest przecież głównie wzrokowcem, szczególną przyjemność znajduje w obserwacji ptaków. Są one jednak skryte i ruchliwe, dlatego częściej je słyszymy niż widzimy. Dzięki znajomości ptasich głosów, ornito-

log, podczas wizyty w terenie, wykrywa ich nawet kilkakrotnie więcej aniżeli wtedy, gdy polega jedynie na własnym wzroku. Śpiew ptaków dobiega do naszych uszu nie tylko wiosną. Jesienią, a nawet zimą, zdarza się nam usłyszeć śpiewające strzyżyki oraz rudziki, które dawniej także uważano za drozdy. Drożdżiki, które licznie przelatują przez Basen Biebrzy również chętnie podśpiewują zimą. Najważniejszym dla ptaków okresem w ciągu roku jest jednak czas rozrodu, czyli budowy gniazda, składania i wysiadywania jaj oraz karmienia piskląt, a potem już młodych po wylocie aż do momentu ich usamodzielnienia się. W tym celu ptaki poszukują odpowiedniego terenu, gdzie mogą zbudować gniazdo i wyżywić rodzinę. Taki obszar wymaga obrony przed innymi osobnikami tego samego gatunku: kos broni gniazda przed innymi kosami, śpiewak przed śpiewakami i tak dalej. Utarzki, konflikty oraz bójkę mogłyby pochłaniać sporo czasu i energii. Mogłyby też być niebezpieczne. Unikanie sporów to jeden z głównych powodów, dla którego ptaki śpiewają, czyli głoszą fakt zajęcia skrawka terenu zwanego terytorium. To hasło, które dobrze rozumieją inne osobniki tego samego gatunku.

Teren jest zajęty i lepiej poszukać wolnego miejsca gdzie indziej. Sam śpiew z reguły wystarczy, żeby zniechęcić rywali



paszkot Fot. Romuald Mikusek



śpiewak Fot. Romuald Mikusek

do walki. Czasami trzeba się jednak z prezydentem do takiego miejsca zmierzyć.

Pierwsze w terytoriach zjawiają się z reguły samce. Jeśli ptak zimuje bliżej, szybciej powraca na tereny lęgowe, ale też dzięki temu wybiera najlepsze z dostępnych miejsc. Śpiewając samiec zachęca przylatujące później samice do osiedlenia się na jego terenie. To druga z najważniejszych ról śpiewu. Wprawne ucho z pewnością wyłapie jak różny może być śpiew danego gatunku. Wsłuchajmy się w pieśń pospolitego śpiewaka, która wybrzmiewa szczególnie mocno przed wschodem i po zachodzie słońca od chwili ich powrotu z zimowisk, czyli już od około 10 marca. Charakterystyczne jest w nim to, że ptak powtarza poszczególne frazy po 2-3 razy i co ciekawe, pewne fragmenty śpiewu stają się jak odcisk palca, po którym można odróżnić dane osobniki. Z wiekiem ptak wzbogaca pieśń o nowe fragmenty, zatem u ptaka liczącego wiele wiosen może być nawet ponad sto różnych zwrotek! Ptaki wplatają też inne głosy słyszane wokół. Nazywamy to mimikrą¹ głosową. Zatem śmiało można powiedzieć, że im starszy śpiewak, tym lepszy śpiewak.

Beata Głębocka, BbPN

1. Mimikra – przystosowanie ochronne, polegające na upodabnianiu się do siebie różnych gatunków zwierząt zdolnych do obrony poprzez przybranie ich kształtu, barwy, zachowania lub innych właściwości.

drożdżik
Fot. Romuald Mikusek



Bajki z mchu i paproci

Czy pamiętacie ten serial? Głównymi bohaterami były dwa skrzaty: chudy jak patek Zwirek i okrągły Muchomorek. Ale nie o bajkach chciałbym napisać tylko o bardzo dziwnych roślinkach, które występują w tytule tego animowanego filmu - dzisiaj będzie o paprociach.

Każdy z nas widział wiele razy paprocie. Tylko, czy coś więcej możecie o nich powiedzieć? Coś mi się zdaje, że nie bardzo.

Paprocie to bardzo dziwne stwory. Tak jak prawie wszystkie rośliny, paprocie są zielone. W swoich komórkach mają chloroplasty, czyli ciała zieleni. Dzięki nim przeprowadzają proces fotosyntezy. Ta cecha mówi nam, że to zdecydowanie rośliny. Oprócz tego paprocie mają liście, kłącza, korzenie - tak jak typowe rośliny. Ale jest też taka cecha, która świadczy, że paprocie nie są takimi zupełnie typowymi roślinami. Paprocie nie mają kwiatów i w związku z tym nie kwitną! Zaraz, zaraz odezwą się niektórzy z was - przecież mówi się kwiat paproci! Tak, tylko o kwiecie paproci mówi się w bajce! Legendarny kwiat paproci występował



Orlica pospolita

w dawnych wierzeniach naszych pra, pra, pradiadków. Miał zakwitać tylko raz - w czasie najkrótszej nocy w roku (około 21-22 czerwca). Była to tzw. noc Kupały. Właśnie wtedy, w czasie obchodów tego święta ludzie wyruszali do lasów w celu odnalezienia legendarnego kwiatu paproci. Znalazcy zapewniać miał bogactwo i dostatek. Tak mówi legenda - bajka. W rzeczywistości paprocie nie mają kwiatu. To w takim razie jak się rozmnażają? Typowe rośliny mają przecież kwiaty, które są zapylane przez wiatr lub owa-

dy, powstają owoce a w nich nasiona. A jak to jest u naszych paproci? Paprocie mają coś innego. Na spodniej stronie ich zielonych liści wyrastają zarodnie - takie maluteńkie, mikroskopijne wielkości kieszonki. Są maluteńkie, ale widać je gołym okiem. W ich wnętrzu paprocie wytwarzają już na prawdę małe zarodniki. Są ich setki, tysiące. To takie małe odpowiedniki nasion. Za ich pomocą paprocie rozprzestrzeniają się - rozsiewają po całym świecie.

Ile mamy gatunków paproci w Biebrzańskim Parku Narodowym? Jest to całkiem pokaźna grupa. Na bezkresnych bagnach biebrzańskich, w bagiennych lasach i na ubogich, piaszczystych wydmach żyje blisko 20 różnych gatunków paproci. Są wśród nich paprocie tak duże, że można się wśród nich schować - dorastające do 1.5-2 m, ale zdecydowana większość z nich to gatunki osiągające tylko kilka - góra kilkanaście cm wysokości. Niektóre z nich pozostają zielone przez całą zimę. Większość - zamiera, tak jak typowe rośliny - przetrwa zimę w postaci kłączy.

Idziemy, zatem na wycieczkę do Biebrzańskiego Parku Narodowego szukać paproci. Gdzie je znajdziemy? Nie będzie to wcale trudne. Najpierw odwie-



Paprotka zwyczajna

Zachyłnik błotny



dziny w sosnowym borze. Wśród rosnących tu wysokich sosen z łatwością odnajdziemy orlicę pospolitą. Już sama nazwa - pospolita - mówi sama za siebie. To jedna z najczęściej spotykanych paproci. Jest to też ta najwyższa (dorasta nawet do 2m wysokości!) i jedyna, która rośnie na najbardziej suchych miejscach. Mało tego - można ją znaleźć na całej kuli ziemskiej, od Europy po Nową Zelandię - jest rośliną kosmopolityczną. Jeżeli jesteśmy blisko Osowca-Twierdzy warto odwiedzić Fort IV. Wśród wysokich pagórków, porośniętych sosnami ukryte są betonowe ruiny schronów bojowych i koszar pamiętających czasy I Wojny Światowej. Już od ponad 100 lat zniszczone wybu-

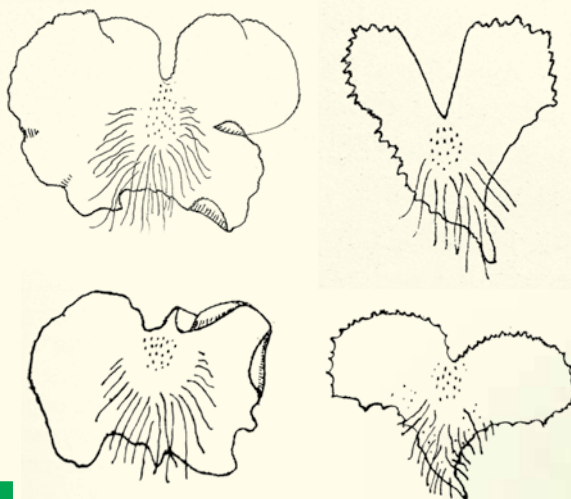
Zanokcica



chami budynki - zarastają drzewami i paprociami! To prawdziwe królestwo paproci. Fort IV to miejsce wyjątkowe! Do złudzenia przypomina skaliste góry. Pełno tu olbrzymich, pogruchotanych eksplozjami betonowych bloków. We wnętrzu panuje półmrok, ze ścian sączy się woda. Wszystko jest pokryte kobiercami mchów i... naszych tajemniczych paproci. Wśród nich spotkamy bardzo rzadką zanokcicę. To jedna z naszych najmniejszych paproci. Jej ulubionym miejscem życia są wszelkiego typu szczeliny i pęknięcia w wilgotnych skałach lub murach.

Przedrośle paproci

(z: Karpowicz W., 1969, Paprocie, PWN,W-wa)



Wyrasta w małych kępkach zbudowanych z kilku do kilkudziesięciu liści. Każdy z nich, przypomina delikatne piórko. Rzadkość to niezwykła - najbliższe miejsca gdzie można spotkać tą dziwną paproć znajdują się 600km stąd w polskich górach!

Oprócz kilku gatunków zanokcicy w ruinach Fortu IV znajdziemy jeszcze 7 innych paproci. Jedną z piękniejszych jest paprotek zwyczajna.

Porasta pokryte zielonymi mchami betonowe ruiny i ściany schronów. Możemy ją także spotkać na ścianach stromych, cienistych rowów i dołów. Nie sposób pomylić jej z żadną inną paprocią. Jest bardzo charakterystyczna i wyjątkowa. Jej liście osiągają nawet 40cm długości. Ciemnozielona blaszka liścia jest kształtu lancetowatego i jest pojedynczo pierzastosieczna. Liście są zimnozielone, tzn. nie zamierają i są widoczne przez całą zimę.

Jeżeli trafimy na bieberzańskie bagna, te nieporośnięte drzewami - ciągnące się dziesiątkami kilometrów - prędzej czy później znajdziemy następny gatunek paproci - zachyłnika błotnego. Ta paproć żyje tylko i wyłącznie w miejscach, które są stale wilgotne. Aby ją zobaczyć z bliska trzeba będzie założyć buty gumowe! Jest średniej wielkości. Dorasta do 70-80 cm wysokości. To oczywiście rozmiary jej liści. Budowa liścia zachyłnika przypomina wielkie ptasie pióro, tylko tyle, że zielone. Na długim ogonku wyrasta kilkanaście par mniejszych listków, które też są podzielone na jeszcze mniejsze - prawdziwie koronkowa budowa!

Dla wtajemniczonych podaję pełną listę paproci, które możemy spotkać w Bieberzańskim Parku Narodowym. Gdybyście się chcieli dowiedzieć czegoś więcej - spróbujcie znaleźć to w Internecie. Paprocie Bieberzańskiego Parku Narodowego: Nasięźrzał pospolity, Podejrzon rutolistny, P. księżycowy, P. marunowy, Orlica pospolita, Zachyłnik błotny (Narcyznica błotna), Zachyłka oszczepowata, Zanokcica skalna, Z. zielona, Z. murowa, Wietlica samicza, Paprotnica krucha, Nercznica (Narcznica) grzebienista, N. samcza, N. szerokolistna, Cienistka (Zachyłka) trójkątna, C. Roberta, Paprotek zwyczajna.

Tekst oraz fotografie:
Cezary Werpachowski, BbPN

Eksperyment z paprociami

Jeżeli chcecie zaobserwować jak rosną paprocie - zróbcie proste doświadczenie. Z wycieczki terenowej przynieście do domu kilka liści paproci. Muszą to być liście, na których spodniej stronie widoczne są zarodnie. Umieście te listki między kartkami bibuły lub gazety. W międzyczasie przygotujcie jakieś małe płaskie naczynie - może to być mały talerzyk lub pokrywa od słoika (w miarę możliwości przezroczyste). Na dnie dokładnie wymytego naczynia ułóżcie kilka krążków bibuły lub ligniny. Należy tam trochę czystej - przegotowanej wody. Po kilku dniach, delikatnie otwórzcie gazetę z zasuszonymi listkami paproci. Wyjmijcie bardzo ostrożnie liście. Na gazecie powinno wysypać się dużo ciemnobrunatnych lub jasnożółtych, mikroskopijnej wielkości zarodników. Kilkadziesiąt z nich - najlepiej za pomocą czubka noża kuchennego umieście na wilgotnym bibułowym podłożu. Naczynie zakrywamy przezroczystą nakrywką - może to być kawałek płytki szklanej lub drugi, szklany talerzyk. Naszą hodowlę umieszczamy na parapecie okna - najlepiej od strony wschodniej. Co parę dni kontrolujemy wilgotność podłoża. W miarę potrzeby dodajemy trochę wody. Musimy uzbroidzić się w cierpliwość. Zarodniki wykiełkują po 10, a czasami nawet po 30 dniach. To, co wykiełkuje to tzw. przedrośle. Najpierw będzie przypominało bładozieloną nitkę, która po kilku dniach przybierze kształt łopatki. Dojrzałe przedrośle ma 5-6-7mm wielkości i przypomina małe serduszek. Jeżeli będziecie cierpliwi - po kolejnych kilkunastu dniach hodowli możecie doczekać się pierwszych listków przypominających już normalną paproć.

Powodzenia!



Łoszak w ośrodku rehabilitacji zwierząt

Kilkudniowy
łozszak Boba

W maju ubiegłego roku do ośrodka rehabilitacji zwierząt w Biebrzańskim Parku Narodowym trafił kilkudniowy łozszak. Jego matka zginęła pod kołami samochodu, a on samotnie błąkał się po ulicy. Łozszak otrzymał imię Boba.

Rok z Bobą

Natychmiast po przywiezieniu do ośrodka Boba trafiła pod naszą opiekę, została zbadana, otrzymała odpowiedni dla niej pokarm i schronienie. Jednak po kilku dniach pojawiła się u niej silna bie-

gunka. Zmiana otoczenia i utrata matki spowodowały u niej ogromny stres, który doprowadził do spadku odporności. Wówczas pasożyty zwane kokcydiami, bytujące w układzie pokarmowym - zaatakowały osłabiony organizm. Biegunka u tak małych zwierząt jest bardzo niebezpieczna i zwykle kończy się śmiercią. Nam jednak udało się uratować łozzaka. Natychmiast zastosowaliśmy odpowiednie leczenie, wprowadziliśmy specjalną dietę, Boba była pod ciągłą obserwacją. Szybka reakcja i wprowadzona terapia pomogły Bobie zwalczyć biegunkę i wrócić do zdrowia.

Jednak nie był to koniec jej problemów ze zdrowiem... Po kilku dniach od opanowania biegunki, osłabiony orga-

nizm Boby nie poradził sobie z nadmierną utratą minerałów niezbędnych do wzrostu i rozwoju młodego organizmu i u łozzaka wystąpiła kulawizna. Ponownie, szybko wprowadzone leczenie i suplementacja diety pomogły Bobie odzyskać sprawność.

Pod koniec lata Boba trafiła do zagrody adaptacyjnej przy ośrodku, gdzie pod naszą opieką mogła zacząć przystosowywać się do naturalnego pokarmu i właściwego środowiska. W zagrodzie Boba spędziła jesień i zimę. Niestety pobyt w zagrodzie również nie obył się bez problemów zdrowotnych... Pewnego dnia stwierdziliśmy na oku łozzaka białawą zmianę, która zajęła gałkę oczną utrudniając widzenie. Wezwany do Boby lekarz weterynarii stwierdził, że oko zostało zaatakowane przez wirusy. Podał jej odpowiednie leki i zalecił zakrapianie oczu łozzaka specjalnym preparatem przez kilka tygodni. W tym czasie Boba była już wyrosniętym łozzakiem i majstrowanie przy jej oku nie było łatwym zadaniem. Tylko dzięki temu, że piła jeszcze mleko z butelki udawało się odwra-

Łozzaka należy
poić co kilka
godzin specjalnym
preparatem
mlekozastępczym

W pierwszych dniach Boba nie
odstępowała swojego
opiekuna nawet na krok



Przysmakiem Boby były kwiaty naszych truskawek, liści nie ruszała



Kilkumiesięczna Boba w zagrodzie adaptacyjnej



Wyczekany dzień powrotu na wolność



Boba szybko odnalazła się w nowym otoczeniu...

cać jej uwagę i wpuszczać codziennie krople do oka.

Po wyleczeniu rozpoczęliśmy proces przechodzenia Boby z mleka na paszę suchą przeznaczoną specjalnie dla młodego zwierzęcia, proces, ale właściwie przeprowadzony pozwala mu bezpiecznie „wejść w dorosłość”. W kwietniu tego roku Boba szczęśliwie doczekała się powrotu do środowiska naturalnego. Jak tylko pojawiły się sprzyjające warunki, łoś został wypuszczony na wolność. Ze wzruszenia zakręciła nam się łezka w oku, ale cieszymy się, że Boba w pełni będzie korzystała ze swobody.

Opieka nad osieroconym młodym zwierzęciem wymaga ogromnego zaangażowania i sporego nakładu pracy. Zwierzę musi być karmione regularnie co kilka godzin specjalnie dostosowanym do jego potrzeb pokarmem. Codziennie należy dbać o bezpieczeństwo i higienę malucha oraz jego otoczenia. Regularnie trzeba kontrolować przyrosty masy ciała, aby stwierdzić czy zwierzę rozwija się i rośnie prawidłowo. Najtrudniejsze jest jednak

zachowanie dystansu i nieoswajanie słodkiego maleństwa... dla jego dobra.

Oswojone dzikie zwierzę nie może wrócić do środowiska naturalnego, pozostaje na stałe pod opieką człowieka, ponieważ na wolności może stanowić zagrożenie dla siebie oraz ludzi, których się nie boi. Jednak niełatwo jest zajmować się dzikim maluchem tak, aby go nie oswoić. Codzienny kontakt, karmienie z butelki, ocena stanu zdrowia nie sprzyjają zachowaniu dystansu. Rozwiązaniem w takiej sytuacji jest powierzenie opieki nad zwierzęciem tylko jednej osobie, dzięki czemu maluch przyzwyczaja się tylko do jednego opiekuna, a innych ludzi unika.

Dlatego tak ważne jest, aby natychmiast przekazać wymagające pomocy młode dzikie zwierzę do najbliższego ośrodka rehabilitacji zwierząt. Próby samodzielnego wychowywania dzikich maluchów często kończą się dla nich tragicznie.

Tekst oraz fotografie:
Agnieszka Tylkowska



Trudno nam było pożegnać się z Bobą

Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi *pod lupa*



Bagna biebrzańskie, Puszcza Białowieska i Knyszyńska, okolice Wigier to miejsca znane turystom nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Wśród tych podlaskich pereł znajdują się również te nieodkryte przez szerokie grono globtroterów. Jedną z nich jest Łomżyński Park Krajobrazowy Doliny Narwi (ŁPKDN), leżący tuż przy granicy otuliny Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Czym zasłużył sobie ten obszar na miano parku krajobrazowego? Jakie skarby kryje w sobie? Dlaczego warto go odwiedzić o każdej porze roku? Jakiego rodzaju turystyki można tam uprawiać? Zaraz zaspokoimy Waszą ciekawość. Poprzez wybranych subiektywnie kilka jego osobliwości postaramy się zachęcić do odwiedzenia Parku. Podczas wycieczki zapraszamy do jego siedziby, do Drozdowa, gdzie można uzyskać szczegółowe informacje o walorach przyrodniczych i krajobrazowych oraz miło spędzić czas w działającym tu ośrodku edukacji ekologicznej.

Góry i dolina...

Do niewątpliwych atrakcji Parku należy wyjątkowo ciekawie ukształtowana rzeźba terenu powstała w wyniku działania lodowców i przebiecia się Narwi przez Wysoczyznę Kolneńską i Wysokomazowiecką. Rzeka, na szesnastokilometrowym odcinku swego biegu, tworzy przełom przez morenowe wyniesienia ze strefą krawędziową, której pofalowane stoki wznoszą się miejscami na wysokość 40-50 metrów. Odcinek ten nazywamy Przełomową Doliną Narwi i pod taką nazwą włączony jest w europejską sieć NATURA 2000.

Kiedy rzeka zamienia się w jezioro...

Wiosna w dolinie Narwi to najbardziej widowiskowy i spektakularny okres w ciągu roku. Ptaki podczas przelotów znajdują tu doskonale miejsca na odpoczynek: wysoki poziom wód w dolinie sprawia, że teren ten jest niedostępny dla człowieka. Mogą więc w spo-



koju żerować i nabierać sił przed dalszą wędrówką. Chyba każdy mieszkaniec okolicznych wsi zna już głośnie gęganie rozlegające się na niebie i szum tysięcy skrzydeł ptaków zmierzających do miejsc gniazdowania.

Bogaty skład awifauny (zarówno w ujęciu gatunkowym jak i ilościowym) stawia dolinę Narwi wśród najcenniejszych

obszarów pod względem ornitologicznym w Polsce. To wiosenne królestwo ogromnych stad gęsi, kaczek, tokujących batalionów i innych gatunków preferujących podmokłe tereny. Liczni ornitolodzy mają okazję obserwować tu m.in. rycyka, bąka, kropiatkę, wodniczkę, bociana czarnego, bielika czy orlika krzykliwego.

Meandrująca Narew, fot. archiwum ŁPKDN



Przylaszczka pospolita, fot. Anna Jadczak



Córeczki rzeki – starorzecza...

Starorzecza Narwi od lat są obiektem fascynacji przyrodników. Znajdziemy tu wszystkie stadia ich rozwoju: od właśnie powstałych, po całkowicie zarastające wilgociolubną roślinnością łądową. Są niczym innym jak tylko fragmentami dawnego koryta rzeki odciętego w wyniku jej ciągłej pracy – meandrowania.

Najbardziej cenne starorzecza na terenie Parku objęte są ochroną w formie użytków ekologicznych („Rzeka Narwica” i „Rzeka Łopian”). Mają one ogromne znaczenie dla różnorodności biologicznej, gdyż tworzą cenne siedliska dla wielu gatunków roślin i zwierząt. W pobliżu starorzeczy zobaczymy np. brodzącego bociana czarnego, łosia objadającego się kaczeńcami, bobrowe żeremie czy kolonię czapli siwej. To tu mają miejsce płazie gody, a bogactwo ryb kusi wędkarzy z okolic Łomży. Niestety, muszą się oni liczyć z tym, że w Planie Ochrony Parku widnieje zapis o zakazie wędkowania w starorzeczach w okresie od 15 kwietnia do 15 czerwca.

Las z wiecznie mokrymi stopami...

Tak właśnie nazywany jest łąg, czyli las rosnący w dolinie rzecznej, w drzewostanie którego dominuje olcha, topola, wierzba, wiąz, jesion i dąb. Na terenie ŁPKDN znajduje się największy w dolinie Narwi kompleks lasów łągowych znany jako „Uroczysko Pniewo”. Jego część objęta jest ochroną poprzez

utworzenie rezerwatu ścisłego „Wielki Dział”.

Charakterystyczną cechą łągu jest bardzo duża żyzność, będąca efektem wczesnowiosennego zalewania. Długo utrzymujące się wody, silnie rozwinięta warstwa krzewów i mnóstwo kąśliwych owadów sprawiają, że przez większą część roku łąg jest niedostępny – obserwujemy w nim jedynie ścieżki wydeptane przez dużą zwierzynę (łośie, jelenie, sarny, dziki).

Flora rezerwatu Wielki Dział jest niezbyt bogata: jedynie 7 gatunków drzew, 10 gatunków krzewów, 84 gatunki ziół i 12 gatunków mchów. Mimo to roślinność ta, rosnąca w szerokiej, zabagnionej dolinie rzecznej, jest unikalnym tworem przyrody. Podobne miejsca, jako szczególnie cenne dla gospodarki rolnej, zostały już dawno przetrzebione, wylesione i zamienione w pastwiska i łąki kośne.

Las ten zapisał się też na kartach historii... W czasie II wojny światowej stacjonował tam oddział partyzancki „Biel”, dowodzony przez sierż. Kalinowskiego ps. Sęk i ppor. Lutostańskiego ps. Szczygieł. Pamiątką po dzielnych partyzantach jest dąb z wrytym orłem, stojący w sercu Uroczyska, będący miejscem pamięci narodowej. Co roku spotykają się pod nim ludzie związani z tym lasem: leśnicy, myśliwi i okoliczni mieszkańcy chcący uczcić pamięć walczących.

Drozdowskie górki

Przemoknięci i zmęczeni wędrowką po Uroczysku Pniewo musimy się osuszyć i odpocząć w cieniu wiekowych dębów,



Czajka zwyczajna, ptak z łąga ŁPKDN
fot. Beata Kalinowska

lip, grabów i klonów. W tym celu udajemy się do drugiego rezerwatu na terenie Parku tzw. rezerwatu „Kalinowo”. Celem jego powołania jest ochrona częściowa wielogatunkowego naturalnego lasu liściastego, w skład którego wchodzi grądy i fragmenty muraw kserotermicznych. Rezerwat rozpościera się na krawędzi Wysoczyzny Kolneńskiej pomiędzy Kalinowem a Drozdowem i przecięty jest licznymi wązami i strumykami.

Obszar ten, niegdyś nazywany „Górkami”, należał do rodziny Lutostańskich i funkcjonował jako park, do którego na majówki przyjeżdżali nawet mieszkańcy Łomży. Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają tam altanki, ławki, miejsca, gdzie odbywały się potańcówki oraz wspominają, że ich bliscy pracowali przy pielęgnacji alejek. W trakcie działań wojennych las ten uległ całkowitemu zniszczeniu. Obecny jego wygląd to kilkudziesięcioletnie, naturalne odnowienie zbiorowisk, które są nadal w stadium kształtowania się. Wytyczone dwie ścieżki przyrodnicze umożliwiają poznanie zarówno ukształtowania terenu jak i składu gatunkowego roślinności grądowej.

Warto wybrać się w to miejsce wiosną, zanim na drzewach rozwiną się liście. Dochodzące do dna lasu promienie słoneczne pozwalają na rozkwit geofitów, czyli pierwszym kwiatom tj. zawilcom, przylaszczkom, złoci żółtej, ziarnopłonom, tworzącym wielkie, kolorowe dywany. Wtedy też ze stanu odrętwienia wychodzą płazy spędzające zimę w przytulnej ściółce rezerwatu. Całe gromady ropuch, żab zielonych, trawnych, moczarowych, rzekotek i traszek wędrują w dolinę na gody.

Latem można podziwiać krystalicznie czyste, zimne strumyczki, których źródła wytryskują w rezerwacie.

Jesień w lesie grądowym odsłania feerię barw. Wytyczone ścieżki usłane są kolorowymi liśćmi, a owoce głogu i trzmieliny pyszną się purpurowo na gałęziach.

Niezadrzewione wysoczyzny wokół rezerwatu świetnie nadają się zimą do szusowania na nartach. Jest to też wspinały teren do zorganizowania kuligu i zabaw związanych z szukaniem tropów zwierząt.

Gdzie święty Wawrzyniec spotkał królową Bonę

Wybierając się na wycieczkę krajoznawczą nie sposób ominąć wysoczyzn w pobliżu Starej Łomży, nazywanych przez okolicznych mieszkańców Wzgórzem Królowej Bony i Wzgórzem Świętego Wawrzyńca.

Tak naprawdę, to pierwsze z nich jest miejscem, gdzie do tej pory widać ślady dużego grodziska z okresu wczesnośredniowiecznego. Cypel, na którym leży grodzisko, otoczony jest od północnego wschodu szeroką doliną Narwi a od zachodu głębokim wąwozem wyżłobionym przez mały strumień i spływające z góry wody. Ze względu na swoje położenie oraz związany z nim system wałów obronnych zaliczyć je należy do rzędu wyjątkowych obiektów zabytkowych tego rodzaju. Badania ar-

cheologiczne prowadzone w tym miejscu pozwoliły na odsłonięcie pozostałości dawnych kultur wskazujących na X – XI w: szczątków ceramiki, wyrobów krzemienych, fragmentów konstrukcji drewnianych. Naukowcy postulowali nawet aby w tym miejscu utworzyć rezerwat archeologiczny, chroniąc w ten sposób rzadko spotykany typ grodu.

Idąc w stronę Łomży natkniemy się na Wzgórze Świętego Wawrzyńca, czyli miejsce, gdzie według tradycji i późnych odpisów kościelnych, miał istnieć „kościół parafialny po raz pierwszy około roku Pańskiego 1000, na początku religii chrześcijańskiej w Królestwie Polskim”. Założenie tam kościoła przypisywane jest św. Brunonowi z Kwerfurtu podążającemu śladami św. Wojciecha. Jedną z hipotez jego śmierci zakłada, że św. Brunon zginął na trasie wiodącej z Łomży na Suwalszczyznę, w diecezji łomżyńskiej. Jedno jest pewne: na Wzgórzu Świętego Wawrzyńca stał rzeczywiście pierwszy kościół parafialny w Łomży. W trakcie licznych badań archeologicznych odkryto w tym miejscu fundamenty gotyckiego kościoła z XV i XVI w., pozostałości prawdopodobnie wcześniejszej świątyni z XIII w., oraz liczne pochówki datowane nawet na XI – XII w. W roku 2009 w tysięczną rocznicę śmierci św. Brunona, na wzgórzu posta-

wiono krzyż, pod którym często skupiają się liczne pielgrzymki.

Ze wzgórz rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków na Narew – na jej niepowtarzalny, łomżyński, przełomowy odcinek. Rzeka tworzy tu liczne zakola i meandry. W wielu miejscach sprawia wrażenie, że płynie w przeciwnych kierunkach.

Mamy nadzieję, że opisane miejsca, wybrane cudenka z Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi zachęcą Was do odwiedzenia tego zakątka Podlasia. Cały Park można przemierzyć dookoła rowerem w ciągu jednego dnia. Jest to możliwe wtedy, gdy ustąpią już wiosenne rozlewiska i przejezdna będzie droga między Bronowem a Kotami.

Zapraszamy! Do zobaczenia na nadnawiańskich ścieżkach!

Tekst:
Anna Jadczyk, ŁPKDN

Biebrzański Park Narodowy wspólnie z Łomżyńskim Parkiem Krajobrazowym Doliny Narwi ma zaszczyt zaprosić wszystkich chętnych (dzieci, młodzież i dorosłych) na pikniki ekologiczne pn.: „Wiosna i lato nad Biebrzą i Narwią”. Zadanie zostało dofinansowane z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku.

Terminy pikników:

- 29 kwietnia** w Osowcu-Twierdzy na Biebrzańskich Targach
- 27 maja** podczas XXII Cross Trzeźwości w Suchowoli
- 3 czerwca** podczas Dni Lipska
- 17 czerwca** w Gaci podczas Pikniku Rodzinnego
- 24 czerwca** w Goniądzu podczas Rodzinnego Pikniku Integracyjnego
- 7 lipca** w Łomży podczas Jarmarku na Starym Rynku
- 15 lipca** w Trzciannem podczas Dni Trzciannego

Pikniki edukacyjne „Wiosna i lato nad Biebrzą i Narwią”



Biebrzańskiego Parku Narodowego

Zadanie dofinansowane przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Białymstoku



www.wfosigw.bialystok.pl

Jak glon z grzybem, czyli stów kilka o porostach.

Porosty to ciekawe „organizmy 2 w 1”, powstałe w wyniku współpracy (symbiozy) grzyba i glonu. Samożywny glon dostarcza produkty fotosyntezy, a grzyb nadaje kształt pleśze, przytwierdza do podłoża i chroni komórki glonu. Porosty zaliczane są do królestwa grzybów.

Wyróżniamy kilka form morfologicznych plech: **plechy skorupiaste**, które całą dolną stroną przyrastają do podłoża lub w nie wrastają, spękane lub o gładkiej strukturze, **plechy listkowe**, które są wcinane, karbowane lub podzielone na odcinki o kształcie rozetkowanym lub nieregularnym. **Plech krzaczkowe** są rozgałęzione, złożone z gałązek i odcinków, rosną zwykle w murawkach lub kępkach oraz w postaci zwisających bród. **Plech dwupostaciowe** wyróżnia

powstawanie dwóch typów plechy: pierwotna w postaci listków i wtórna w postaci pocięć (pojedyncze lub rozgałęzione trzoneczki).

Porosty można spotkać prawie wszędzie, są pionierami – przetrwają na pustyni, w górach oraz w rejonach polarnych. Jako pierwsze zasiedlają jałowe siedliska. Porosty są też towarzyszami ludzkich domostw. Występują na korze miejskich drzew, krzewów (epifity), beto-



Brodaczka zwyczajna

nowych konstrukcjach i kamieniach (epifity), drewnianych ogrodzeniach (epiksylity) i wielu innych. W borach chrobotkowych są magazynem wody. Są wrażliwe na zanieczyszczenia powietrza, a trujące substancje dostające się do wnętrza porostu niszczą komórki fotobionta. Jednym z najbardziej szkodliwych związków jest dwutlenek siarki oraz tlenki azotu. Porosty są bardzo przydatnymi organizmami w ocenie stanu środowiska przyrodniczego. Dzięki siedmiostopniowej skali porostowej możemy określić poziom zanieczyszczenia powietrza. Najczęściej do obserwacji zmian w środowisku wykorzystuje się gatunki nadrzewne i dodatkowo gatunki naskalne.

Mimo że porosty często wyglądają niepozornie, warto zwracać na nie uwagę. Te same zanieczyszczenia, które je niszczą, szkodzą również ludziom!

Tekst oraz fotografie:
Paulina Chojnowska, ŁPKDN

Strefa	Charakterystyka	Stężenie $\mu\text{g SO}_2/\text{m}^3$
I	Bezwzględna pustynia bezporostowa – obszar, na którym nie występują porosty. Obejmuje centra miast, wysypiska śmieci, tereny wokół ośrodków przemysłowych i przy drogach o intensywnym ruchu samochodowym. Przyczyną jest duża emisja dwutlenku siarki oraz mała wilgotność powietrza.	170
II	Względna pustynia bezporostowa – o bardzo silnym zanieczyszczeniu powietrza. Występują najodporniejsze porosty skorupiaste lub proskowate.	170 - 100
III	Wewnętrzna strefa osłabionej roślinności o silnie zanieczyszczonym powietrzu. Spotkać możemy porosty drobnolistkowe.	100 - 70
IV	Środkowa strefa osłabionej roślinności o średnio zanieczyszczonym powietrzu. Wstępują tu gatunki listkowe o dobrze wykształconych plechach.	70 - 50
V	Zewnętrzna strefa osłabionej roślinności o względnie mało zanieczyszczonym powietrzu. Porosty listkowe zajmują już duże powierzchnie, coraz częściej też występują porosty krzaczkowe.	50 - 40
VI	Wewnętrzna strefa normalnej roślinności – o nieznanym zanieczyszczeniu powietrza. Występują wrażliwe na zanieczyszczenia porosty skorupiaste, listkowe i krzaczaste, a także niektóre nitkowate.	40 - 30
VII	Typowa strefa normalnej roślinności – powietrze czyste lub co najwyżej minimalnie skażone. Flora porostów bogata, występują także gatunki bardzo wrażliwe.	<30

Piaskowa Ryba, ang. Sandfish, to jaszczurka należąca do rodziny scynkowatych. Ma suchą i gładką skórę, co ułatwia jej prześlizgiwanie się w piasku na znaczne odległości.



Kragłogłówką, ang. Arabian toadhead agama, czyli agama o głowie ropuchy.



Agama Synajska jest bardzo ciekawska i łatwo daje się podglądać.

Cześć. Nazywamy się Hubert i Kacper. Jesteśmy braćmi i mamy 13 i 12 lat. Jeszcze do niedawna mieszkaliśmy w małej miejscowości Zajki na obrzeżach Biebrzańskiego Parku Narodowego. Jednak cztery lata temu wraz z rodzicami przeprowadziliśmy się na PUSTYNIĘ! Bez ściemy! Mieszkamy teraz na Półwyspie Arabskim! Dacie wiarę? Aż 6500 km od Polski! Całkiem daleko, przyznacie sami.

na wyprostowanych nogach w poszukiwaniu jedzenia. Chyba zasługuje od Was na małego lajka ;)!

Gdy mieszkaliśmy w Zajkach, to naszym placem zabaw były łąki wokół gospodarstwa i niewielki laszek położony tuż za jego płotem. Teraz uwielbiamy turlanie się z wysokich wydm i nurkowanie w morzu :) . Zawsze jednak, bez względu na to gdzie jesteśmy, kochamy podglądać dziką przyrodę. Naszymi ulubieńcami są płazy i gady. Kiedyś wiosenno-letnie spotkania z grzebiuszkami, rzekotkami, czy zaskrońcami należały do codzienności. Teraz, wędrując po wydmach, obserwujemy jaszczurki i gekony przystosowane do życia na gorącej pustyni. Niektóre z nich są bardzo dziwaczne, jak „Piaskowa Ryba” (ang. Sand Fish). Niech nie myli Was jej imię, bo to zwierzę jest jaszczurką :) . I to niezwykle czaderską jaszczurką, która potrafi zagrzebywać się w piasku i „pływać” pod nim zupełnie jak jakaś ryba pod wodą. Nad Biebrzą również mieszka pewien płaz, który potrafi zakopywać się w ziemi. Kumacie kogo mamy na myśli?!

Nie tylko w BbPN wiosną zwierzęta robią sobie niebieski makijaż. Samiec Agamy Synajskiej również maluje się na niebiesko, aby przypodobać się swojej wybrance. Wyobraźcie sobie, co by było, gdyby u nas - ludzi panowały takie zwyczaje. Ha, ha, ha. Chłopie, bez niebieskiej koszulki, to w ogóle nie podchodź! Ogarniecie to? Bo my nie bardzo :) . Każdy ma swoje sposoby, by poderwać dziewczynę. Ważne, aby były skuteczne :) . A tak przy okazji: na Biebrzy, wczesną wiosną, pewne żaby również robią się błękitne? Pamiętajcie które?!

Słyszeliście kiedyś o agamach? Na naszej pustyni można spotkać ich kilka gatunków. Jednym z nich jest małeńka Kragłogłówką, śmiesznie wyglądająca jaszczurka, która rozmawia z innymi jaszczurkami za pomocą różnych ustawień swojego ogona (dobrze zrozumieliście, nie iPhone'a ogona!). Jest naprawdę fajna, szczególnie wtedy, gdy szybko biega po wydmach

Na koniec chcemy przedstawić Wam naszego ulubieńca – pustynnego smoka, który trochę wygląda jak dinozaur wyjęty z filmu „Park Jurajski”. To Biczogon. Jest naprawdę mega duży w porównaniu do innych jaszczurek i ma gigantyczny ogon, którego używa do walki i obrony swojego terytorium. Najfajniejsze w biczogonach jest to, że w zależności od temperatury powietrza zmieniają kolory! Czujecie bazę? Rano kiedy wychodzą ze swoich chłodnych nor, ich ciało jest granatowe. Potem w ciągu dnia wygrzewają się na słońcu, co sprawia, że stają się coraz jaśniejsze. Po południu są już na tyle jasne, że ciężko je wypatrzeć, nawet przez lornetkę. Piaskowy kolor ich skóry zupełnie

Biczogon egipski jest gigantyczną agamą dorastającą do 70 cm długości (bez ogona). Żywi się roślinami i żyje w norach, które sięgają nawet do 3 m długości.

zlewa się z otoczeniem. Ciekawostką jest też fakt, że kiedyś dla beduinów biczogon był pożywieniem. Nic dziwnego, popatrzcie jaki jest tłusty!

Podczas naszych wędrowek po pustyni spotkaliśmy jeszcze wiele innych zwierząt, między innymi skorpiony, węże, myszokoczkę i ptaki. Te ostatnie przylatują na Półwysp Arabski z Europy, czy Azji na tak zwane zimowiska, aby właśnie tutaj spędzić ciężki zimowy czas. Jednym z takich ptaków jest dobrze Wam znany orlik grubodzioby. Ale to już zupełnie inna historia...

Kacper i Hubert Zalewscy

Znajdź 5 różnic

Zagadki

Profesora Łośia

?????



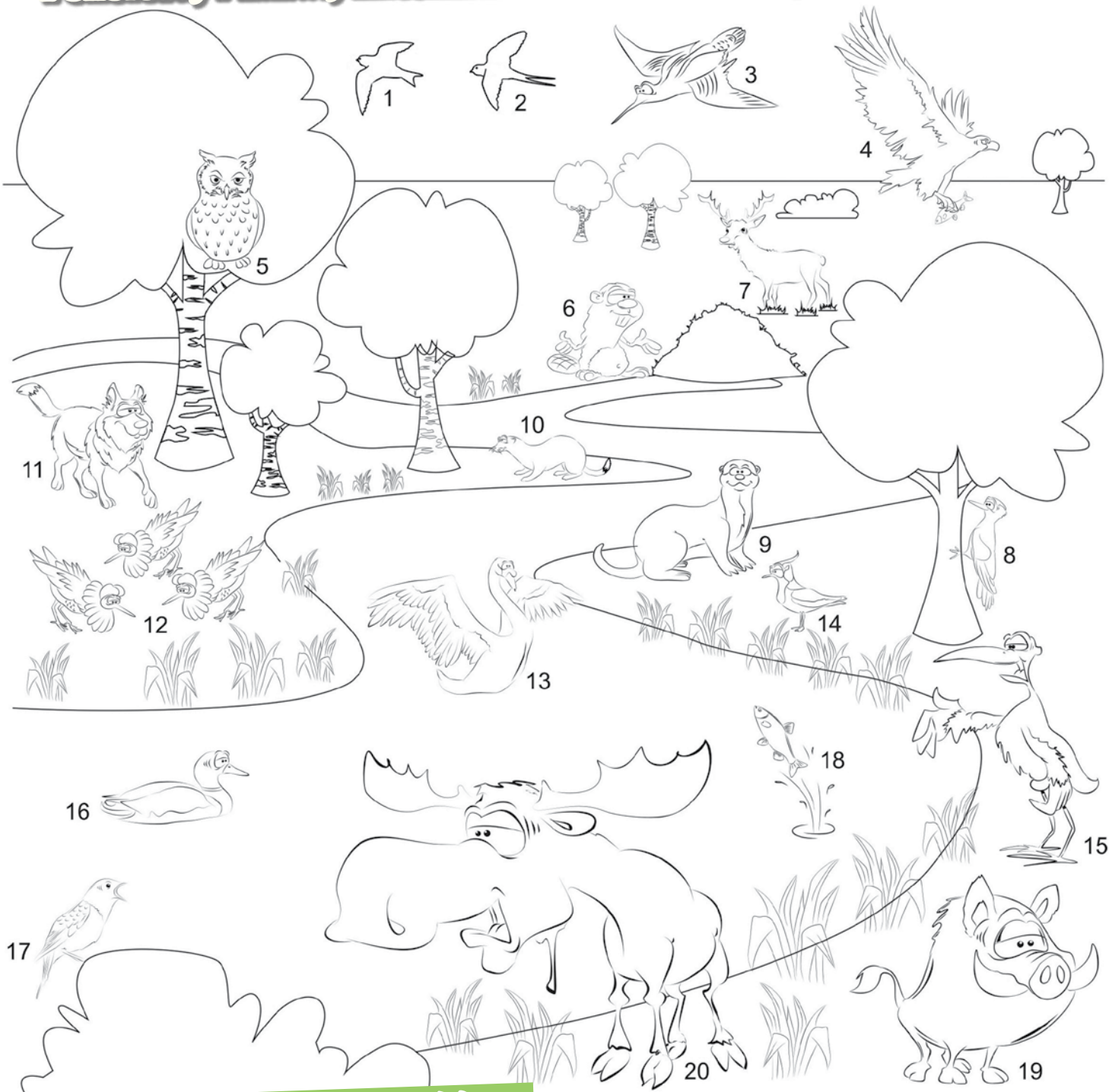
Drodzy Czytelnicy

Rozwiązania zagadek
prosimy przesyłać
na adres Redakcji
lub e-mail:

nasza.biebrza@biebrza.org.pl
Czekamy do 31 sierpnia br.

Wasz Profesor Łoś





Ptasie zagadki

Napisz o jakich ptakach jest mowa?

- 1 W górę i w dół po drzewach chodzi
I nie mu to nie szkodzi.
- 2 Hu, hu, hu wieczorem rozlega się w lesie,
to nie głos ducha, ale głos ptaka się niesie
- 3 Ranki i wieczory śpiewem swym umiła,
skromnie czarno ubrany, gdzie mu tam do gila.

(Agnieszka Henel BbPN)

- 4 Super śpiewak w zaroślach się chowa,
zdradza go ruda pierś, gardło i głowa.
- 5 Przerażliwy wrzask po lesie się rozlega,
Co to za ptak wszystkich tak ostrzega.
- 6 W lesie nad strumieniem go spotkacie,
po długim czerwonym dziobie poznacie.
- 7 Czerwoną ma czapczkę i czarne ubranie,
Kuje w drzewie dziuplę, wygodne mieszkanie.

Poezja natury

Wiersze z tomiku „Którędy do domu?” Pani Krystyny Gudel - poetki, nauczycielki, wielkiej miłośniczki biebrzańskiej przyrody z Suchowoli. Przez wiele lat pracowała w Szkole Podstawowej w Zabieli i w Zespole Szkół w Jaświłach.

„Nad Biebrzą”

Już od rana w barwach słońca
wstaje nowy dzień na łąkach.

Echo niesie krzyk żurawia,
bocian żaby obłaskawia.
Trzciny szumią i szeleszczą:
„Deszczu chcemy, deszczu, deszczu...”

Nagle chmury jak chochoły
rozpinają płaszcza poły.
Wnet się szum trzciny wzbiera.
Tabun pędzi, sił nabiera.
Drży nieboskłon. Deszcz naciera.
Błysk w przestworzach. Nagle... cisza...
Siedmiobarwna pajęczyna
giętkim łukiem ziemię spina.

Znów się snują błogie tony.
Może gdzieś konwalia dzwoni?
To chorałów ptasich brzmienie
znów raduje naszą ziemię.

„Sójka”

Pewna sójka, jak wieść gminna niesie,
chciała być fachowcem w pewnym interesie.

Nazbierała żołądzi prawie cały worek.
A że był to dopiero wtorek,
Pracowała też w środę do podwieczorka,
dorzuciła więc nieco do tego worka.
napracowała się do woli i rzekła:
- Jutro polecę do Suchowoli.
Przecież to nie koniec świata,
sprzedam swoje zbiory i będę bogata.
Lecz sójka - łakomczuszka - pod dębem
usiadła
I połowę żołądzi z woreczka wyjadła.
Wkrótce rozboleł ją brzuszek - wiadomo -
lecz nie powiedziała o tym nikomu.

Jeść ponad miarę wcale nie przystoi,
Bo potem albo ząbek, albo brzuszek boli.

Agnieszka Henel

Biebrzański Park Narodowy

„Ptasi chór”

W lesie noc dobiega końca,
jeszcze przed wschodem słońca,
usłyszymy pierwsze budziki,
to nucą w puszczy rudziki,
do nich kosy się dołączają
a i bogatki z zapałem śpiewają,
wschód słońca zięby witają radośnie,
po chwili wilgi gwizdzą donośnie,
kowaliki hałaśliwie dają znać o sobie,
a dzięcioł czarny ochoczo im odpowie,
i tak w lesie ptasi chór się rozlega,
innej muzyki nam tu nie potrzeba,
a gdy słońce z nocą zgaśnie,
zniecka puszczyk głośno wrzaśnie.





Ewa Sobolewska, kl. VI B, SP Radziłów



Bartosz Dobrowolski, kl. IV B, SP 1 w Grajewo



Hawier Kisielewski, kl. IV B, SP 1 Grajewo



Blanka Browarska, II A, SP Elk



Ewa Sodołewska, kl. VI B, SP Radziłów



Kasia Bubińczyk, kl. III, SP Nowy Dwór



Dawid Hajkowski, kl. III, SP Nowy Dwór



Julia Kalenik, kl. III, SP Nowy Dwór



Ewa Stasiulewicz, kl. III, SP Nowy Dwór



Weronika Dziekońska, kl. V B, SP 1 Mońki



Marek Borawski, kl. II D, SP 4 Łomża



Natalia Kalenik, SP Nowy Dwór

Drodzy Czytelnicy!

Biebrzański Park Narodowy w tym roku obchodzi 25-lecie. Zachęcamy do tworzenia prac plastycznych związanych z urodzinami. Prace mogą przedstawiać Wasze wspomnienia związane z wizytą w Biebrzańskim Parku Narodowym.

Wasz Profesor Łoś



Nasza Biebrza

Wydawca: Biebrzański Park Narodowy, ISSN: 1507-7276, nakład: 4000 egz.

Zespół redakcyjny: Anna Satkiewicz, Beata Głębocka, Cezary Werpachowski, Bogdan Browarski

Zdjęcie na okładce: Michał Zyśko

Adres: „Nasza Biebrza”, Biebrzański Park Narodowy, Osowiec Twierdza 8, 19-110 Goniądz.

e-mail: nasza.biebrza@biebrza.org.pl www.nasza.biebrza.org.pl

Galeria Profesora Łośia